

Zgromadzenia według Solidarnej Polski

30 czerwca 2012

Sejm uchwalił wczoraj nowelizację Prawa o zgromadzeniach w istotny sposób zagrażającą konstytucyjnej wolności zgromadzeń – poprzez narzucenie na przewodniczącego zgromadzenia obowiązku przeprowadzenia zgromadzenia „w taki sposób, aby zapobiec powstaniu szkód z winy uczestników zgromadzenia” pod karą grzywny do 7000 zł (a być może i rygorem odpowiedzialności karnej), zmianę minimalnego terminu na zawiadomienie o zgromadzeniu organu gminy z najpóźniej 3 do najpóźniej 6 dni przed datą zgromadzenia oraz możliwość zakazania zgromadzenia, jeżeli w tym samym czasie i miejscu lub na trasie przejścia zgłoszonych zostało 2 lub więcej zgromadzeń i nie jest możliwe ich oddzielenie lub odbycie w taki sposób, aby ich przebieg nie zagrażał życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach, a organizator zgromadzenia zgłoszonego później, pomimo wezwania go przez organ gminy, nie dokonał we właściwym terminie zmiany czasu lub miejsca zgromadzenia albo trasy przejścia uczestników (przy czym ze znowelizowanej ustawy wcale nie wynika jednoznacznie, że ten zakaz miałby dotyczyć tylko tego zgromadzenia zgłoszonego później). Przeciwno nowelizacji, oprotestowywanej przez wiele środowisk od prawa i lewa, była cała sejmowa opozycja – SLD, Ruch Palikota, PiS i Solidarna Polska.

Wydawać by się mogło, że choć rządząca koalicja jawnie opowiada się za ograniczeniem wolności zgromadzeń – w imię walki ze zjawiskami społecznymi, które rzekomo, cytując pośła Dzieńcioła przedstawiającego stanowisko klubu PO, „są zagrożeniem ładu publicznego, a także naruszają prawa i wolności innych osób” – to przynajmniej środowiska opozycyjne nie mają wątpliwości, że ta wolność jest wartością, której warto bronić. Jednak dzień przed przyjęciem nowelizacji – już

po debacie, w której posłowie przedstawili swoje stanowiska – do „laski marszałkowskiej” wpłynął projekt kolejnej zmiany ustawy o zgromadzeniach, wniesiony przez posłów Solidarnej Polski. Projekt ten ma na celu przyznanie radom gmin możliwości stanowienia szczegółowych przepisów odnośnie ograniczeń wolności zgromadzania się, o których mowa w art. 2 ustawy: niezbędnych do ochrony bezpieczeństwa państwowego, porządku publicznego, ochrony zdrowia, moralności publicznej, praw i wolności innych osób oraz ochrony Pomników Zagłady. Zgodnie z tym projektem, organ gminy mógłby zakazać zgromadzenia publicznego, jeśli jego cel lub odbycie sprzeciwiałyby się owym przepisom prawa miejscowego, jak również je rozwiązać z powodu naruszania tych przepisów.

Inaczej mówiąc, posłowie Solidarnej Polski chcą, by rady gmin mogły ustalać sobie własne kryteria uznawania zgromadzeń za zagrażające bezpieczeństwu, porządkowi publicznemu, zdrowiu, moralności publicznej czy też prawom i wolnościom innych osób, i na ich podstawie decydować, jakie zgromadzenia mogą, a jakie nie mogą na terenie gminy się odbyć. W uzasadnieniu projektu jako główny powód podają chęć uniemożliwienia „narzucania” społeczności lokalnej przekonań, „które pozostają w sprzeczności z zasadami moralnymi drogimi samej tej społeczności lokalnej”. Na przykład przez homoseksualistów, którzy chcą „publicznie reklamować i propagować swoją opcję seksualną”. Zdaniem autorów projektu „nie jest (...) tak, że prawu wręcz marginalnej części danej społeczności odpowiada obowiązek całej reszty znoszenia takiego sposobu zagospodarowania przestrzeni publicznej, który uważa ona za niegodny, niepotrzebny i niemoralny”.

Projekt oczywiście jest absolutnie niekonstytucyjny, bo ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności – w tym wolności zgromadzeń – w celu ochrony moralności publicznej, bezpieczeństwa, porządku publicznego, zdrowia czy praw i wolności innych osób mogą być ustanawiane tylko w ustawie, a nie w przepisach prawa miejscowego, nawet wydanych

na podstawie ustawowej delegacji. W dodatku nie mogą naruszać istoty tej wolności – a istotą tej wolności jest, wbrew temu co napisali posłowie SP, możliwość organizowania pokojowych zgromadzeń i uczestniczenia w nich przez każdego (jak to jest wprost napisane w art. 57 Konstytucji RP), w tym również osoby należące do „marginalnej części danej społeczności” i głoszące poglądy nieakceptowane przez większość.

Przede wszystkim jednak wydaje się, że autorzy projektu zupełnie nie zdają sobie sprawy z konsekwencji ewentualnego jego wejścia w życie. W swym dążeniu do pozbycia się z publicznego widoku manifestacji homoseksualistów zapominają, że przepisy uchwalane przez gminy mogłyby zakazać organizowania w zasadzie dowolnych zgromadzeń – na przykład tych przeciwko aborcji, w obronie Telewizji Trwam, miesięcznic smoleńskich, marszów niepodległości, demonstracji związkowców czy w ogóle protestów antyrządowych. Bo zagrażają porządkowi publicznemu (np. „nawołując do nienawiści”), moralności publicznej (np. prezentując drastyczne zdjęcia z aborcji) czy bezpieczeństwu państwa (np. odbywając się w pobliżu premiera lub prezydenta). Również tych organizowanych przez Solidarną Polskę. Ba, mogłoby się nawet okazać, że więcej rad gmin nie lubi demonstracji Solidarnej Polski niż gejów.

Projekt daje urzędnikom znacznie większą możliwość ograniczania wolności zgromadzeń niż nowelizacja uchwalona właśnie głosami PO i PSL. Praktycznie nieograniczoną. Właściwie nie rozumiem, dlaczego w tej sytuacji posłowie Solidarnej Polski głosowali przeciwko tej nowelizacji. Przecież nie jest ona przyjazna wolności zgromadzeń homoseksualistów – o czym świadczy fakt, że wśród organizacji protestujących przeciwko niej były i są np. Kampania Przeciw Homofobii, Fundacja Feminoteka, Fundacja im. Izabeli Jarugi-Nowackiej, Fundacja Autonomia, Stowarzyszenie „Pracownia Różnorodności” czy Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego. Może tego nie zauważyli?

Ale na tle projektu zgłoszonego przez partię Ziobry to, czemu

jej posłowie się wczoraj sprzeciwiali wydaje się jedynie drobnym ograniczeniem. Jeśli wolność ma mieć takich przyjaciół, to nie potrzebuje już wrogów.

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: sierp.libertarianizm.pl